

## „ANIOŁ OPATRZNOŚCI” W POWOJENNYM SKRZATUSZU: HELENA SADOWSKA (1910–1995) – *IN MEMORIAM*

Na początku kwietnia 2018 r., podczas rozmowy z księdzem rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie, ks. dr. hab. Mariuszem Chamarczukiem SDB, poświęconej planowanej w tym roku konserwacji kolejnej partii obrazów zachowanych i przechowywanych w łądzkim klasztorze, ksiądz rektor zaprezentował mi obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus<sup>2</sup>, świeżo dołączony do miejscowej kolekcji. Obraz ten przekazano do Łądu z prowadzonego przez Towarzystwo Salezjańskie Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Trzcińcu, gdzie się znajdował od połowy lat 90. XX w., podarowany przez Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego w Pile. Obraz był w dobrym stanie, chociaż mocno zabrudzony i o zmatowiałym werniksie – stąd decyzja o jego renowacji. Tyle na temat historii tego wizerunku Matki Bożej powiedział mi na wstępie ksiądz rektor.

Nie ukrywam, że gdy obraz został wniesiony do gabinetu księdza rektora, jego widok głęboko mnie poruszył, budząc liczne wspomnienia sprzed ponad trzydziestu lat. Żywe tym bardziej, bo dotyczące początków mojej pracy duszpasterskiej – w sierpniu 1984 r., tydzień przed odpustem Wniebowzięcia Matki Bożej, trafiłem jako wikariusz–neoprezbiter do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu. Obraz Matki Bożej, który zaprezentował mi ksiądz rektor, cofnął mnie do tamtych lat i przywołał wspomnienie osoby jednakowo niepozornej i cichej, co niezwyklej i bogatej w zasługi: pani Heleny Sadowskiej (obraz ten do niej należał), bardzo zasłużonej dla powojennej historii parafii Skrzatusz (wówczas jeszcze używano staropolskiej nazwy Skrzetusz) oraz społeczności osiadłej tu skutkiem powojennych przesiedleń i migracji. Tym krótkim wspomnieniem jej osoby chciałbym dołączyć do wciąż żywej o niej pamięci wśród mieszkańców Skrzatusza.

Helena Sadowską spotkałem w pierwszym dniu mojego pobytu w Skrzatuszu, gdy przygotowywałem wieczorną Mszę św. Stojąc w prezbiterium, zauważyłem otwierające się boczne drzwi kościoła (po stronie południowej), a w nich – w smudze światła – drobną postać starszej pani, ubranej na czarno, która, po przyklęknieniu, zajęła miejsce w ławce stojącej z boku, zaraz przy owym bocznym wejściu. I tak było każdego dnia: na kilka minut przed rozpoczęciem Mszy św. lub nabożeństwa przez furtkę w murze okalającym kościół pani Sadowska dochodziła do bocznego wejścia, zasiadając i modląc się zawsze

<sup>1</sup> Ks. dr. hab. Janusz Nowiński SDB – historyk sztuki, wykładowca, kustosz zabytków dawnego opactwa w Łądzie, konsultant Towarzystwa Salezjańskiego Inspektorii pw. św. Wojciecha w zakresie sztuki sakralnej i konserwacji zabytków, organizator i współautor wystaw sztuki współczesnej, twórca koncepcji i współautor projektów wystroju wnętrz sakralnych; e-mail: nowinski@vp.pl.

<sup>2</sup> Fotografia w: Aneks 2 Fot. 4.

w tej samej, bocznej ławce. Jej niewielka postać praktycznie zniknęła w konstrukcji ławki, sponad której widocznymi były pochylona głowa pani Heleny oraz złożone do modlitwy jej dłonie, bardzo często z różańcem. Do kościoła miała niedaleko. Jej dom, wzniesiony na początku XX w. i wówczas nazwany *Villa Frieden* (nazwa ta, secesyjną czcionką, była wymodelowana w tynku na fasadzie), stał tuż za kościołem, sąsiadując ogrodem i podmokłą łąką z murem kościelnego ogrodzenia od strony prezbiterium. Dom stał przy wiekowej, biegnącej wśród pól, brukowanej polnymi kamieniami drodze ze Skrzatusza do Starej Łubianki. Przy drodze tej, około 200 metrów za *Villa Frieden*, znajduje się od lat nieużywany, porośnięty drzewami dawny cmentarz parafialny<sup>3</sup>.

Helena Sadowska nie pochodziła ze Skrzatusza, z którym przyszło jej związać ponad połowę swojego życia. Urodziła się w Mińsku 22 maja 1910 r., jej ojciec, Frujemy Sadowski, był felczerem. Nie posiadam informacji na temat początków edukacji pani Heleny. Wiadomo natomiast, że już jako osoba pełnoletnia przeniosła się do Wilna, gdzie podjęła pracę w jednym z dzieł wychowawczo-opiekuńczych należących do Towarzystwa Dobroczynnego „Dom Serca Jezusowego”. Towarzystwo to, prowadzące sierocińce, szkołę i warsztaty rzemieślnicze o różnym profilu, zostało założone w 1909 r. przez ks. kanonika Karola Lubiańca<sup>4</sup>. W 1924 r., staraniem założyciela, całość dzieła została przekazana Towarzystwu Salezjańskiemu<sup>5</sup>. Przejmując „Dom Serca Jezusowego”, salezjanie zakończyli jego koedukacyjny charakter, przekazując opiekę nad dziewczętami i ich edukację zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki (siostry salezjanki). To zapewne w prowadzonej przez siostry filii „Domu Serca Jezusowego” przy ul. Stefańskiej w Wilnie była zatrudniona Helena Sadowska. Wszystko wskazuje na to, że pani Helena podjęła pracę w „Domu Serca Jezusowego”, aby zgromadzić środki finansowe na swoją dalszą naukę. W 1935 r., idąc śladem ojcowskich zainteresowań, rozpoczęła studia na wydziale medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Miałem okazję oglądać jej fotografię z tego okresu, wykonaną w okolicach uniwersytetu. Fotografia uwieczniła uśmiechniętą studentkę Helenę Sadowską wraz z jej kuzynem, ks. dr. Antonim Rojko, podczas wiosennego spaceru wileńską ulicą. Żadne z nich nie przypuszczało wówczas, że za kilka lat spotkają się w Skrzatuszu, gdzie Helena Sadowska spędzi resztę życia, a oboje dopełnią swoich dni i spoczną obok siebie na skrzatuskim cmentarzu...

<sup>3</sup> Ten nieużywany już i zarośnięty cmentarz zachował osobliwe ślady walki mieszkańców Skrzatusza z naporem germanizacji. Wobec zakazu używania języka polskiego i stosowania polskich inskrypcji (kazano je usunąć także ze skrzatuskiego kościoła, w tym polskojęzyczne wota), ludność znaczyła groby swoich bliskich rozłupanymi polnymi głazami, na których płaskiej powierzchni wykuwano inskrypcję w języku łacińskim. Jeden taki kamień umieściłem w 1986 r. przy kościele w Skrzatuszu pod krzyżem misyjnym, była na nim wykuta następująca inskrypcja: + / AET 18 / IOANES KRAIEWSKI / HIC MORTUS EST 1868 (pisownia oryginalna).

<sup>4</sup> Na temat historii i działalności Towarzystwa Dobroczynności „Dom Serca Jezusowego” zobacz Maria Sośnierz, „Szkoły zawodowe prowadzone przez instytucje dobroczynne na terenie Wilna, Warszawy i Łodzi”, *Saeculum Christianum* 2 (1996): 62–69.

<sup>5</sup> „Dom Serca Jezusowego w Wilnie”, *Pokłosie Salezjańskie* 2 (1926): 21–22; „Dom Serca Jezusowego w Wilnie”, *Pokłosie Salezjańskie* 3 (1926): 33.

Wybuch II wojny światowej przerwał Helenie Sadowskiej czwarty rok studiów medycyny, których nigdy już nie miała dokończyć. Podczas wojny czynnie włączyła się w ruch oporu – była sanitariuszką jednego z oddziałów partyzanckich Armii Krajowej walczących na Wileńszczyźnie<sup>6</sup>. Wojenne losy jej bliskich nie są mi znane. Wszystko wskazuje na to, że pożogi wojny nikt z nich nie przeżył. To zapewne dlatego, opuszczając po zakończeniu wojny Wileńszczyznę, Helena Sadowska związała się z rodziną swojego kuzyna, wspomnianego już ks. dr. Antoniego Rojko. To z nimi wiosną 1946 r. przybyła do Skrzatusza, gdzie ks. Rojko został pierwszym powojennym proboszczem oraz dziekanem dekanatu wałeckiego. Wszyscy zamieszkali opodal kościoła w domu noszącym nazwę *Villa Frieden*.

Ksiądz prałat dr Antoni Rojko był postacią niezwyklego formatu, zarówno duchem, jak i intelektem<sup>7</sup>. Urodził się w 1896 r. w Mińsku, gdzie też ukończył szkołę średnią, po której wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Petersburgu. Obdarzony wybitnymi zdolnościami, został posłany na dalsze studia: najpierw na Uniwersytet Lubelski (dzisiejszy KUL), a następnie, po święceniach kapłańskich, na Uniwersytet Gregorianum w Rzymie. Studia na Gregorianie uwieńczył doktoratem z prawa kanonicznego. Po powrocie z rzymskich studiów, w roku 1922, został mianowany prefektem Seminarium Duchownego w Nowogródku, a po przeniesieniu seminarium do Drohiczyna, w latach 1928–1933, był pierwszym jego rektorem. Biskup Zygmunt Łoziński uczynił go kanonikiem kapituły Pińskiej. Od 1933 r. do 26 kwietnia 1946 r. ks. Rojko był proboszczem i dziekanem w Prużanach (dzisiejsza Białoruś), skąd – wysiedlony przez Sowietów – trafił ostatecznie do Skrzatusza. Wykształcenie i kompetencje ks. dr. Antoniego Rojko szybko docenił bp Edmund Nowicki – administrator apostolski w Gorzowie Wlkp. 1 kwietnia 1948 r. ks. dr Antoni Rojko został przez niego mianowany pierwszym wikariuszem generalnym rozległej wówczas diecezji gorzowskiej. Obejmując nowe obowiązki w Gorzowie, ks. Rojko przestał być proboszczem w Skrzatuszu, gdzie nadal mieszkali jego bliscy – siostra Maria i kuzynka Helena Sadowska. Powrócił do Skrzatusza, i do *Villa Frieden*, w roku 1952, gdy przestał pełnić funkcję wikariusza generalnego diecezji. Wcześniej, w uznaniu jego zasług dla Kościoła i diecezji, został wyróżniony przez papieża Piusa XII godnością prałata domu papieskiego (*praelatus domesticus Suae Sanctitatis*). Zmarł w Skrzatuszu 5 marca 1958 r. Jego pogrzeb zgromadził w skrzatuskiej świątyni duchowieństwo diecezji gorzowskiej i drohichyńskiej oraz przedstawiciele wspólnot zakonnych z rozległego obszaru diecezji. Ks. prałat Antoni Rojko spoczywa na cmentarzu w Skrzatuszu, jego grób znacząco okazały obelisk z czarnego granitu<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Jej osoba musiała w istotny sposób zapisać się w pamięci żołnierzy, gdyż na początku lat 80. XX w. do proboszcza parafii Skrzatusz został skierowany list, w którym kilku żyjących żołnierzy tego oddziału Armii Krajowej pytało o warunki życia Heleny Sadowskiej oraz o to, czy nie potrzebuje ona pomocy. Nie jest mi znana treść odpowiedzi na ten list.

<sup>7</sup> „Śp. Ks. dr Antoni Rojko”, *Gorzowskie Wiadomości Kościelne* 7 (1958): 405–408.

<sup>8</sup> Na obelisku wykuta jest inskrypcja: *Requiescat in pace / Dr. Antonius Rojko / Praelatus dom. S. S. / Vicarius Generalis / Gorzoviensis / \* 13.10.1896. + 5.3.1958.*

Spadkobierczyniami ks. prałata Rojko zostały jego starsza siostra Maria oraz kuzynka Helena Sadowska. Maria Rojko zmarła w 1963 r. – pięć lat po swoim bracie, obok którego została pochowana. Od tego momentu Helena Sadowska samotnie zamieszkiwała dom stojący w cieniu rosnących świerków – tak starych jak on sam. Dom ten, funkcjonalnie rozplanowany, z własnym ujęciem wody w piwnicy<sup>9</sup>, wypełniały meble i sprzęty, w tym obrazy, zapewne w części pochodzące z plebanii ks. Rojko w Prużanach, a w części zgromadzone już po wojnie. Miałem okazję wiele razy gościć w tym domu w połowie lat 80. XX w. Pani Helena zawsze proponowała gościowi skromny poczęstunek – herbatę lub kawę oraz ciasto lub herbatniki. Do herbaty podawała miód z własnej pasieki, którą sama prowadziła przez wiele lat (ten wyborny miód znaleźliśmy także na plebanii). Na stole pojawiała się przy takiej okazji porcelana w dobrym gatunku – chyba jeden z ostatnich śladów dawnej zamożności i poziomu życia gospodarzy... Ze smutkiem muszę powiedzieć, że tak jak mieszkańcy, podobnie i splendor ich domu powoli odchodził w cień. Helena Sadowska żyła skromnie, ograniczając swoje potrzeby do rzeczy i przestrzeni niezbędnych. Brzemię lat i słabnące zdrowie nie pozwalały jej na prowadzenie całości domu, a tym bardziej przydomowego ogrodu. W tym czasie, gdy ją poznałem, nie korzystała już z pomieszczeń na piętrze, mieszkała praktycznie na parterze, gdzie znajdował się pokój stołowy (tu przyjmowała gości), kuchnia ze spiżarnią i sypialnia pani Heleny. Wieczorami w *Villa Frieden* światło jaśniało tylko w jednym oknie...

Mam nadzieję, że powyższą relacją nie naruszyłem prywatności pani Heleny. Chciałem tylko przybliżyć klimat jej ostatnich lat życia i ukazać stopniowo zawężający się świat jej codzienności, której najważniejszym momentem była i pozostała wieczorna Msza Święta, połączona z „audiencją” u Matki Bożej Skrzatuskiej.

Pora powrócić do momentu, od którego rozpocząłem tę opowieść – do obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus i jego związku z Heleną Sadowską. Obraz ten, wiszący w jej pokoju stołowym nad połyskującym czarnym lakierem pianinem, pani Helena zaprezentowała mi podczas mojej pierwszej u niej wizyty. Na ścianie sąsiedniej był zawieszony wizerunek Chrystusa z gorejącym sercem w dłoni<sup>10</sup>. Oba obrazy (malowane olejno na płótnie) były pierwotnie własnością ks. prałata Rojko i „zamieszkały” w *Villa Frieden* razem z jej nowymi gospodarzami w roku 1946 (lub niewiele później). Obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, oprawiony w ramę z gładkiej listwy pomalowanej złotą farbą, prezentuje na ciemnym tle, ukazaną w trzech czwartych, siedzącą postać Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus spoczywającym na jej prawym kolanie<sup>11</sup>. Maria jest ubrana w karminową suknię i szeroki, ciemnobłękitny płaszcz okrywający jej postać. Jej gło-

<sup>9</sup> Ujęcie wody w *Villa Frieden* było zasilane ze źródła, które znajduje się za murem kościoła od strony prezbiterium. Pani Helena, pokazując mi murowaną w cegle, rozległą piwnicę domu i ulokowaną tam studnię, podkreślała, że pije wodę z *cudownego źródła Matki Bożej Skrzatuskiej*.

<sup>10</sup> *Obraz Serca Jezusowego* także trafił do Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego w Pile. Dzisiaj jest eksponowany w kaplicy zakonnej domu Towarzystwa Salezjańskiego przy sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Rumi. Miałem okazję – po konserwacji tego obrazu – umieścić na jego rewersie kartę z informacją na temat jego historii i osoby pani Heleny Sadowskiej.

<sup>11</sup> Olej na płótnie, wymiary: 118,5 x 87,5 cm.

wę i ramiona w okolicach szyi spowija biały, muślinowy welon, ułożony z dekoracyjnym wdziękiem. Dzieciątko Jezus ma na sobie złocistą szatę, złociste są również Jego włosy, zwijające się w pukle. Ciemne tło skupia uwagę patrzącego na postaciach Marii i Dzieciątka ukazanych we wzajemnej relacji przepełnionej czułością i liryzmem. Na urokliwy wdzięk tego obrazu zwróciłem uwagę, gdy pani Helena pokazała mi go po raz pierwszy. Usłyszałem wówczas od niej to świadectwo: „Proszę księdza, to jest Matka Boża działająca cuda! Ja jedna tylko wiem, jak wiele chorych dzieci Ona uratowała! Stawałam przed tym obrazem z każdym chorym dzieckiem i prosiłam tę Matuchnę o zdrowie dla niego. Jedno z tych dzieci ksiądz zna – to ksiądz Feliks Łobos<sup>12</sup>. Pamiętam, jak z maleńkim, ciężko chorym Felusiem w dłoniach stałam tu przed Matką Bożą, oddając Jej to dziecko, nad którym śmierć już wisiała (...). I także tym razem Matka Boża mnie wysłuchała. Ten obraz jest cudowny!”.

Gdy w 1946 r. Helena Sadowska przybyła do Skrzatusza, miała za sobą cztery lata studiów medycznych i doświadczenie sanitariuszki w oddziale partyzanckim Armii Krajowej. W trudnych czasach powojennych w Skrzatuszu brakowało wszystkiego, a zwłaszcza opieki medycznej. Najbliższe szpitale znajdowały się w Pile lub w Wałczu – odległe o kilkanaście kilometrów. Helena Sadowska służyła ofiarnie miejscowej ludności posiadaną wiedzą i doświadczeniem medycznym – np. była w okolicy jedyną osobą potrafiącą wykonać zastrzyk i posiadała potrzebny do tego sprzęt. Co więcej, przez ks. prałata Rojko do rąk Heleny Sadowskiej w Skrzatuszu trafiały leki niedostępne wówczas dla miejscowej ludności. Wśród pomocy przesyłanej przez Administrację Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (popularnie zwanej „Unra”) do kurii gorzowskiej przybywały także transporty leków, w tym penicyliny. Ofiarnej pomocy pani Heleny i lekom z „jej apteki”, niejedna osoba ze Skrzatusza i okolicy, a zwłaszcza dzieci, zawdzięcza powrót do zdrowia – wielu twierdzi, że nawet życie. W powojennym Skrzatuszu, służąc ludziom, Helena Sadowska była prawdziwym „aniołem Opatrzności”.

### **Epilog i *post scriptum* historii**

Trudno mi dzisiaj, po tylu latach, zsumować mnogie zasługi Heleny Sadowskiej. Swoje ofiarne życie zakończyła w Skrzatuszu 4 kwietnia 1995 r. Została pochowana na miejscowym cmentarzu obok grobu ks. prałata Antoniego Rojko. Mieszkańcy Skrzatusza uhonorowali miejsce jej spoczynku pomnikiem nagrobnym, na którym umieszczono inskrypcję charakteryzującą osobę i posługę Heleny Sadowskiej: „Życie swoje poświęciła ratowaniu ludzi”.

Pod koniec życia pani Helena zdecydowała się sprzedać dom, w którym spędziła w Skrzatuszu ponad połowę swojego życia; zachowała w nim dla siebie dożywotnio jeden pokój. Nowi gospodarze *Villa Frieden* przeprowadzili generalny remont budynku, utrzymując jego bryłę i geometrię dachu. Podczas remontu położono nowe tynki na

<sup>12</sup> Ks. Feliks Łobos SDB, urodził się w 1959 r. w Skrzatuszu, w 1980 r. wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego, w 1987 r. został wyświęcony na kapłana.

elewacji, usuwając przy tej okazji inskrypcję z historyczną nazwą domu, który obecnie oznaczony jest numerem 34. Zostały także usunięte świerki, które rosły przy domu, ocieniając go.

Spadkobiercą należących do niej ruchomości, w tym obrazu, o którym wspomniałem wyżej, Helena Sadowska uczyniła Towarzystwo Salezjańskie, z którym czuła się związana od lat młodości w Wilnie i przez resztę życia spędzonego w cieniu skrzatuskiego sanktuarium – od 1952 do 2001 r. opiekę duszpasterską nad sanktuarium sprawowali salezjanie. Tak cenny dla pani Heleny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, który w kwietniu tego roku trafił do Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie, będzie poddany gruntownej konserwacji. Gdy z niej powróci, stanie się osobliwym epitafium upamiętniającym Helenę Sadowską – u dołu ramy obrazu zostanie zamocowana tabliczka z inskrypcją informującą o jej osobie i ofiarnym życiu.

Pamięć o bohaterce tej historii została w znamienny sposób uwieczniona w miejscu jej życia. 29 października 2012 r., uchwałą Rady Gminy Szydłowo, jedną z ulic Skrzatusza, prowadzącą od strony kościoła do cmentarza, nazwano imieniem Heleny Sadowskiej. Tą samą uchwałą ulicę prowadzącą do skrzatuskiego cmentarza od strony szkoły podstawowej nazwano imieniem ks. Antoniego Rojko. Trudno nie zauważyć symbolicznego znaczenia w tym, że obie ulice spotykają się przy cmentarnej bramie, za którą zaczyna się wieczność...

### Bibliografia

- „Dom Serca Jezusowego w Wilnie”. *Pokłosie Salezjańskie* 2 (1926): 21–22.  
„Dom Serca Jezusowego w Wilnie”. *Pokłosie Salezjańskie* 3 (1926): 33.  
Sośnierz, Maria. „Szkoły zawodowe prowadzone przez instytucje dobroczynne na terenie Wilna, Warszawy i Łodzi”. *Saeculum Christianum* 2 (1996): 62–69.  
„Śp. Ks. dr Antoni Rojko”. *Gorzowskie Wiadomości Kościelne* 7 (1958): 405–408.